NRO 444.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Środa dnia 9 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim Lelewel. — Wincenty Niemojowski. — Bonawentura Niemojowski, — Ludwik Osiński. — Albert Grzymała. — Kaz. Brodziński, — Piotr Wysocki. — Zwierkowski. — Wincenty Majewski — Aloizy Biernacki. — Andrzej Plichta. — Adryan Krzyżanowski, — Józéf Hube, — Franciszek Zakrzewski. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty Majewski, i Józef Hube.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Izby senatorska i poselska na dzisiejszém posiedzeniu, postanowiły umieścić w pismach publicznych adres poniżéj wypisany, a przez gwardją narodową do izb podany.

Warszawa, d. 28 lutego 1831 r.

Reprezentanci narodu Polskiego!

Kiedy bezprzykładne bohaterstwo zastępów naszych, utrzymuje kilkakroć liczniejsze nieprzyjaciół szeregi — kiedy wrogi nasze spoglądają na starożytne wieże stolicy — kiedy radchuby mężnych wojska narodowego dowódzców, nie mogą być nam wiadomemi, jak ich doświadczona mądrość, rozkaże postąpić we względzie obrony, lub opuszczenia Warszawy — taką to chwilę gwardja narodowa miasta stołecznego Warszawy, znajduje za najsposobniejszą, aby głos swój do was narodu reprezentanci, podniosła. —Macie ją gotową, do poniesienia wszelkich ofiar z majątków i życia, a te same piersi, które są przepełnione uczuciami nigdy niewygasłéj miłości drogiéj nam ojczyzny, dzisiaj są gotowe, do stawienia puklerza wrogom naszym. Oto są uczucia, oto postanowienie nasze. Do was reprezentanci narodu, należy użycie onych, dla dobra ojczyzny, w którém jednoczymy wszelką naszą pojedynczą i ogólną pomyślność.

Niech żyje droga ojczyzna! Niech żyją gorliwi jéj reprezentanci!

Tu następują liczne podpisy.

Zgodno z oryginałem, sekretarz izby poselskiéj, Xawery *Czarnocki*, deputowany okręgu Stanisławowskiego.

Rozkaz dzienny z dnia 6 marca 1831 r. — Pan Ludwik Mycielski, były podporucznik w 4m pułku piechoty linjowéj, ojciec pięciorga dzieci, na hasło powstającéj ojczyzny, porzucił majątek, rodzinę i przybył z zagranicy, stanąć jako ochotnik w szeregach swojego dawnego pułku. W bitwach 19 i 20 lutego, złożył nadzwyczajne dowody męztwa tak dalece, że officerowie z własnego natchnienia umyślili, prosić o niego na dowódzcę batalionu. — W tém zaszła pamiętna bitwa na dniu 25 lutego, w któréj Pan Ludwik Mycielski, przewyższył sam siebie w rycerskich czynach, i okryty chlubnemi ranami, poległ za świętą sprawę ojczyzny. Chwała jego imieniowi!—Osobisty świadek czynów Pana Mycielskiego w boju, poczytuję sobie za obowiązek oddać sprawiedliwość poległemu.

Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj
(podpisano) *Skrzynecki.*

Rozkaz dzienny z dnia 8 marca 1831 roku. Celem uregulowania sztabów, i ażeby w nich więcéj nad potrzebę niebyło officerów, ustanowioną zostaje niniejszym rozkazem zasada, podług któréj mieć będą: 1) Dowódzca brygady,

2ch adjutantów. 2) Dowódzca dywizji, 3ch adjutantów, adjunkta, i szefa sztabu. 3) dowodzący korpusem 4ch adjutantów, 2ch adjunktów, i szefa sztabu. (Podpis jak wyżéj.)

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy. Niewolno nikomu zajmować budowli wojskowych dla ludzi lub koni, bez uzyskania poprzednio upoważnienia mojego na piśmie. — Ktokolwiek w koszarach zamieszczenie uzyska, winien miejscowego dozorcę zakwitować z wydzielonéj mu części budowli. — Za jéj całość, jako i za utrzymanie czystości tak wewnątrz jako i zewnątrz budynku, odpowiedzialnym jest dowódca oddziału wojska, który porządku i ochędostwa jak najstaranniéj przestrzegać winien pod osobistą odpowiedzialnością; i dla tego każden dozorca takowy, przy zajmowaniu budowli przez wojsko, winien jest okazać niniejsze urządzenie dowódcy przyprowadzonego oddziału. — Przy opuszczeniu budowli wojskowéj obowiązkiem jest dowódcy zdać Dozorcy budowli zajmowane koszary w należytéj czystości i szkody zrządzone naprawić natychmiast. O każdym ubytku lub powiększeniu się oddziału w budowli wojskowéj wkwaterowanego, dowódca obowiązanym jest zawiadomić dozorcę onéj, jak również nie odmawiać mu informacji w téj mierze gdy tenże po nią się zgłosi. — Rozkaz niniejszy służący dla koszar Gwardjackich, Saperskich, Artyllerji, Artyllerji konnéj, Warsztatów arsenałowych, Mirowskich, Sapiezyńskich, Sierakowskich, Kirassjerskich, Ułańskich, Huzarskich i dla obozu pod Powązkami, znajdować się powinien w ręku każdego z tych budowli dozorcy. — Jenerał piechoty (podpisano) *Krukowiecki.* Za zgodność z oryginałem p. o. szef sztabu major *Nofok.*

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy. Polecam niniejszém, ażeby wszystkie żony żołnierzy, mające bilet na kwatery w Warszawie, przygotowały się do opuszczenia stolicy w dniach trzech i udania się do miasteczek przeznaczonych na zakłady pułków, do których konsystencji ich mężowie należą, gdyż kwatery przez nie w Warszawie zajmowane inne odbiorą przeznaczenie. (Podpisy jak wyżéj.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Kiedy jeńcy Rossjiscy, doznają wszelkich wygód, i obchodzenia się najbardziéj uprzejmego, kiedy ich ranni wspólnie z naszemi opatrywani są z troskliwością prawdziwie macierzyńską, i obsypywani w pałacach wygodami o jakich nawet nigdy nie pomyśleli, kiedy na ich usługi i osłodzenie cierpień, poświęcają się z taką gorliwością, matki i córki najpiérwszych domów stolicy, kiedy po wytrąceniu z dłoni oręża na polu walki, uważamy Rossjanina za obłąkanego brata i szanujemy w nim prawa boskie i ludzkie, wtenczas jakąż się nam nieprzyjaciel odpłaca wzajemnością?.... Oto wódz naczelny najezdników, bohater Europejski, feldmarszałek Dybicz, rannemu i wziętemu do niewoli podpułkownikowi z pułku grenadjerów, Kiwerskiemu, sam własną ręką obdarł szlify i znaki honorowe, na polu sławy, przez chwalebnie wylaną krew zyskane, chorego kazał oprowadzać przed szeregami, gdzie tłuszcza pijanego i do zwierzęcości doprowadzonego żołdactwa, znieważała go i opluwała! W Puławach, z rozkazu wyrodka, z rozkazu syna Polki, a wnuka właścicielki téj pięknéj osady, niszczono wszystko ogniem i mieczem; nie przebaczono płci i wiekowi, gwałcono niewiasty, rabowano, uprowadzano spokojnych mieszkańców, posunięto się do najokropniejszego wandalizmu, i chciano zniszczyć dzieła sztuki i pamiątki historyczne, przez tyle lat z takim trudem i kosztami, nagromadzone!... Cesarzu Mikołaju! gdzież jest twoja łaskawość, tak szumnie zapowiedziana? Także to wykonywają twoje rozkazy: czyliż mordy, rabunki i gwałty w wieku 19ym znajdują opiekę pod tarczą władzcy wielkiego państwa? Takaż jest ludzkość, taki honor wojskowy zastępów twoich?... Ach! na ten okrutny widok, krew się cała zapala do zemsty, twardnieje dusza, i łzy wściekłości spływają! Ludy ucywilizowane będzieciež dłużéj obojętnie patrzeć na krwożercze barbarzyństwo, i na wszystkie srogości wojny nieszczęśliwego ludu Polskiego z dziką tłuszczą sromotnych azjatów?... Prędzéj czy późniéj, przyjdzie koléj na was... Europo! teraz lub nigdy!...

Spodziewamy się co chwila puszczenia Wisły.

Hrabia Stanisław Jezierski, oddawna do melancholji skłonny, odebrał sobie życie.

Dziś w nocy na Pradze kilka domów spalono.

Wczoraj odbyło się publiczne posiedzenie obu izb sejmowych: oprócz innych dyskussji małe-

go znaczenia, odczytano adres gwardji narodowéj Warszawskiéj, w któréj zapewnia reprezentantów narodu, o swoich patrjotycznych uczuciach, i przyrzeka bronić stolicy starożytnéj królów polskich, do ostatniéj kropli krwi.

Dziś wprowadzony będzie do izb projekt, udzielenia nowego kredytu rządowi.

Rozeszła się wieść, że jenerał Dwernicki zabrał 12 dział Kreutzowi: bagaże i różne wojenne sprzęty: popłoch nieprzyjaciela jest wielki.

Nadeszły już rapporta jenerała Dwernickiego z Lublina, gdzie ten waleczny rycerz przywrócił prawą władzę rządu narodowego. Jenerałowie nieprzyjacielscy Kreutz i X. Wirtemberg pierzchają przed nim w nieładzie i z największym pośpiechem. Oddziały z korpusu jen. Dwernickiego przyprowadzają zewsząd niewolników. Rostworowski, mianowany przez nieprzyjaciół prezesem wdztwa Lubelskiego, przysłany będzie do stolicy.

Wyjątek z listu z Puław.—„Byliśmy świadkami barbarzyństwa, któregoby wojna w dziewiętnastym wieku w Europie najmniéj się spodziewać kazała. Rossjanie wpadłszy do Puław podpalali domy, dopuszczali się gwałtu na kobietach, zrabowali miasto i uprowadzili ze sobą ludzi. Nie dano im najmniejszego do tego powodu, gdyż mieszkańcy zachowali się najspokojniéj w czasie ich pobytu, i wszystkim ich żądaniom zadosyć czynili. Tak to uskuteczniają swoje łagodne proklamacje! Jeszcze gdyby się tych czynów byli dopuścili kałmucy lub baszkiery, albo samo żołdactwo rozhukane; lecz nie, dopełniły tych okrucieństw regularne pułki, za wyraźnym rozkazem dowódzców. Za to, że im pułkownik Łagowski zadał przed kilkoma dniami klęskę w Puławach, mścili się na mieszkańcach, którzy byli świadkami ich ucieczki, właśnie mieli nazajutrz zniszczyć resztę i zrabować pałac, gdy ich dotknęła kara niebios, i nadciągający korpus jenerała Dwernickiego pobił ich zupełnie. Przed kolumnami naszemi szedł z krzyżem ś. w ręku X. proboszcz z Włostowic i młodzi wojownicy nasi walczyli z nadzwyczajnym zapałem, gardzili wszelkiemi niebezpieczeństwami i wdzierali się nawet pośród strzałów przez okna do domów w których się Rossjanie zatarassowali. Wszystkie panie, które były w Puławach, gotowały się na śmierć wśród téj strasznéj walki, ubrały się jak na bal, oczekiwały skutku tego boju. Bóg wszechmocny pobłogosławił naszemu orężowi, pierzchnęli najezdnicy poniosłszy klęskę, ale przed ucieczką swoją chcieli jeszcze wywrzeć zemstę nad pałacem, który im zniszczyć i rabować przeszkodzono, i dwukrotnie z armat do niego wystrzelili.—Teraz słyszymy jeszcze opodal huk armat, jeńcy Rossjiscy przechodzą, a nasi którzy ich prowadzą mówią, że nadzwyczajny popłoch panuje w całym korpusie Kreutza.

PUŁASKI w AMERYCE.

Gloire immortelle à l'homme des deux mondes!
BERENGER.

W ściśniętym szyku, w odwodzie stali
Dzicy Wirginji; nad niemi
Sztandar wolności podobny fali,
Pływa z wiatrami lekkiemi.
Któż na ich czele? któż do swobody
Dzieciom natury przywodzi? —
To on, Pułaski — przez lądy, wody,
Bronić wolności przychodzi.
Na wzgórku stanął — wsparł się na broni,
A w zadumaniu głębokiem
Myślą krainy przeszłości goni,
Puszcza się zdarzeń potokiem.
Czasem go wyrwie z marzenia nocy
Huk spiżów z murów Sawanny,
Okrzyk do szturmu, lub gdy pomocy
Przyzywa towarzysz ranny.
Czasem się ocknie — lecz znowu wróci
Do swoich myśli — i znowu
Załosnym wzrokiem po niebie rzuci,
I myśli powierzy słowu: —
»Błędny obłoku! zkądżeś się zjawił?
»Czyś Polską żeglował stroną?
»Powiedz mi powiedz, czyś ją zostawił
»Swobodną, czy ujarzmioną?
»Czyś widział obcych? milczysz obłoku—
»Czyś widział miecze dobyte?
»Powiedz, czyś w śmiałém, wesolém oku
»Mógł poznać jeszcze Lechitę?
»Czyś widział ptaka? — milczysz obłoku —
»Ptaka białego na szczytach?

»Strój narodowy, oręż przy boku,
»Czyś się rozpoznał w Lechitach?
»Ale ty milczysz — a ja stęskniony
»Za tobą gonię po niebie —
»Tak błędny Arab w puszczy spragniony
»O rosę woła do ciebie.
»Płyń daléj chmurko — lecz prysłaś w biegu
»Wiatr złączy — co wiatr rozwieje:
»Tak jam tu przyszedł z nad Wisły brzegu
»Rozpierzchłe ścigać nadzieje.
»Czterech z rodziny i ojciec siwy
»Za wolność krew swą przelali;
»Jam jeden został — a nieszczęśliwy
»Gdzież miałem szukać mścicieli?
»Rzucam brzeg Wisły — Polsko bądź zdrowa!
»Polacy! jeżeli czcicie
»Wolność! — tam gwiazda błysła różowa
»Na Ameryki błękicie.
»Idźcie hołd zanieść czystéj swobodzie
»Na brzeg dalekiéj Delwary,
»A może kiedyś w Krakusa grodzie,
»Wolności zatkniem sztandary.
»Kiedyś, tak kiedyś! « — i ciężko z łona
Wydał jęk, cichy, ponury —
»Naprzód Pułaski! « — to Wassingtona
Głos zagrzmiał — »naprzód na mury! «
I on się ocknął — wręcz sprawił szyki
Jak Anioł śmierci na przodzie,
Wiedzie na szaniec swój zastęp dziki
I do zwycięztwa ich wiedzie. —
Już zatknie sztandar — już, już się wdziera
Krok tylko jeden — w téj chwili
Godzi go postrzał — pada — umiéra.
Lecz wolni, miasto zdobyli.
W miejscu gdzie poległ z bitwą skończoną,
Grób mu wysypano z ziemi;
Wkrótce się pokrył darnią zieloną,
Porósł kwiatkami polnemi.

* * *

Któżto grobową ciszę przerywa?
Któż łzę zmarłemu powierza? —
Ach to Kościuszko! późno przybywa,
Już w grobie zastał Każmierza.
Wzrok bohatéra błyszczał natchnieniem
I zdał się usty drżącemi
Mówić z przytomnym rycerza cieniem
O losach ojczystéj ziemi. —
Skończył modlitwę — i dodał tkliwiéj
Odchodząc — tę myśl w cichości:
»Obym mógł bronić niż ty szczęśliwiéj
»Ojczystéj naszéj wolności.« —

Pisane r. 1828 w sierpniu.

Prośba. — Wzywamy najuprzejmiéj wszystkich wojskowych, a mianowicie pp. niższych officerów i podofficerów, którzy więcéj mają wolnego czasu, ażeby raczyli pod adressem redakcji Kurjera Polskiego, nadsyłać krótkie opisy, pojedynczych, śmiałych i ważnych czynów wojskowych, które w urzędowych rapportach, dla ich konieczném treściwości umieszczone być nie mogą. Każdy piękny postępek, każde waleczne przedsiewzięcie, w sprawie dzisiejszéj, należą do historji. Zbierajmyż starannie najdrobniejsze szczegóły; wydrzyjmy je niepamięci: pamiętajmy, że najpóźniejsze pokolenia mają do nich prawo. — Redakcja Kurjera Polskiego, przyjmie każde doniesienie z wdzięcznością, i stósowny, tak w swojém piśmie, jak i na drodze literackiéj, historycznéj, zrobi użytek.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIÉJ POD N. 616